

Rywałe czy zazdrośnicy?

6 lipca 2025

Potyczki słowne Elona Muska z Donaldem Trumpem musiały zakończyć się rozstaniem. Jako przedsiębiorca niedbający o sentymenty, Musk najwyraźniej zorientował się, że na rozwój przedsiębiorczości w Ameryce nie ma co liczyć. Bardziej sprzyjający grunt w tym zakresie tworzą Chiny. Producent elektrycznych aut Tesla stał się ulubieńcem miliarda Chińczyków. Przyjazny klimat podzielają władze chińskie, które – stawiając na Elona Muska – wspierają zapowiedź otwarcia drugiej już fabryki giganta w Szanghaju.



Ze sporu o racjonalne gospodarowanie budżetem prezydent USA nie wyciągnął żadnej lekcji. Zachwycił się właśnie „pięknie uchwalonym” przez Kongres nowym budżetem z potężnym deficytem, który nie wydaje się martwić głowy państwa bardziej niż brak superlatyw pod jego własnym adresem.

Muskowi potrzebne wydaje się założenie nowej partii, by pokonać polityczny beton. Trump gotów jest deportować przedsiębiorcę, który – mając dużo pieniędzy – chce mieć coś więcej do powiedzenia w kwestiach industrializacji. Trudno się dziwić, że od lat pielęgnowana amerykańska wrogość do Chin wykorzystuje dziś wewnętrzne animozje. Dziś Elon Musk stał się

ludowym bohaterem. „The Guardian” pisze o „zwerbowaniu” Muska przez Chiny, by skonfliktować go z Trumpem. Na stronie internetowej nowej partii Muska 37 milionów jego zwolenników zapewnia o miliardowym elektoracie wspierającym jego inicjatywę polityczną.

Od 2019 roku, od pojawienia się pierwszej fabryki Tesli w Chinach, dbano o wizerunek inwestora, organizując wiele wydarzeń kulturalnych. Władze rewanżowały się udogodnieniami, dlatego w Szanghaju powstała pierwsza gigantyczna fabryka bez udziału lokalnego partnera. Kredyt chińskiego banku w wysokości 1,4 miliarda dolarów, obniżki podatków, niskie koszty pracy, tania siła robocza – to wszystko napędziło rynek EV tej marki, która obecnie produkuje 51% całej swojej podaży. 40% baterii do tych pojazdów produkowanych jest przez chińskie firmy. Temu można zawdzięczać decyzję o otwarciu bliźniaczej fabryki Muska w Szanghaju.

Zazdrośnie spoglądając na te działania, Indie podsumowują ze zdziwieniem: oto uwielbiający chaos miliarder trafia w otwarte ramiona najwyższych władz najbardziej kontrolowanego państwa świata. Człowiek, który krytykuje demokrację innych państw, wtrąca się w wybory w Europie, poucza Australię i Wielką Brytanię, jeśli chodzi o Chiny – nie stawia zarzutów o łamanie praw człowieka, nie krytykuje polityki tego państwa, za to podkreśla jedność Tajwanu i Chin. Porównuje je do Ameryki i Hawajów – jako jednego organizmu państwowego.

Ciepły wizerunek wspiera również matka Elona Muska – Maye Musk. Jako modelka z 50-letnim stażem chętnie pokazuje się w tradycyjnych strojach chińskich, występuje na żywo w programach chińskich influencerów. Takie związki wspierają interesy Muska.

Chinom także przysparza atutów sytuacja, w której przedsiębiorca z aspiracjami politycznymi jest zbyt ważną postacią, by go lekceważyć, a zarazem zbyt bogaty, by odrzucić jego ofertę.

Bezczelowe wydaje się rozważanie, czy Musk to amerykański cel w Chinach, czy chiński cel w Ameryce. Musk, w porównaniu z Trumpem, jest konkretny: tworzy, buduje, rozwija własne przedsiębiorstwa z korzyścią dla Chin. Nie używa wyzwisk pod adresem przywódcy tego państwa w telewizji. Dzięki czemu ma miliardowe wsparcie Chińczyków. Co zostało Trumpowi? Mrzonka o uprzemysłowieniu.

Przyłączenie Kanady, Grenlandii, sankcje i cła rosnące wraz z zadłużeniem budżetowym miały ożywić przedsiębiorczość Stanów Zjednoczonych. Przedsiębiorcy tymczasem zdążyli uciec, umrzeć albo przejść na emeryturę. W USA nie ma potencjału ludzkiego do podjęcia zadania reindustrializacji państwa. Nawet Chińczycy wolą pracować u siebie. Ruch MAGA stał się ślepą uliczką – nie naprawił żadnej z zapowiadanych dziedzin. Zmniejszenie biurokracji, zrównoważony budżet, ograniczenie długu – wszystko zaprzepaszczone przez Kongres. Biurokracja nie pozwoliła na jakąkolwiek zmianę.

Rozważania o powrocie amerykańskich firm do USA i tworzeniu miejsc pracy wymagają nie tylko czasu, ale też starań. Nerwowe zaangażowanie w wojny – na Ukrainie, Bliskim Wschodzie, w Afryce – przesłoniło plany gospodarcze. Jeśli taki plan istniał, jego realizacja jest praktycznie niemożliwa. Państwo przemysłowe potrzebuje fachowców. Zarządzać powinni mężczyźni zdyscyplinowani, świetni w rozwiązywaniu problemów mechanicznych i technicznych. Wielu mężczyzn woli pracować przy maszynach, unikając problemów personalnych. W skrajnych przypadkach, gdy pojawiają się konflikty, szybciej dochodzi do bójek niż rozwiązań. Gotowi się pozabijać.

Kobiety świetnie sprawdzają się w zawodach związanych z opieką nad dziećmi lub osobami potrzebującymi. Amerykańskie społeczeństwo zostało przeobrażone przez feminizm, rozluźnienie, rozpad więzi rodzinnych. Prawa kobiet zepchnęły prawa mężczyzn, które są dziś ignorowane. Zanikły pojęcia „głowa rodziny”, „głowa domu”. Wymuszona równość płci na wszystkich stanowiskach przesądza o ich wątpliwej

skuteczności.

W przemyśle, produkcji, technologii potrzebni są mężczyźni. Kobiety – w charakterze sekretarek. Fabryce wystarczą dwie sekretarki przy pięciuset pracownikach produkcji. Taka proporcja jest naturalna, ale społeczeństwo Ameryki tak nie działa. To już wystarczy, by uprzemysłowienie było niemożliwe.

Kolejnym problemem jest skala uzależnień od leków i narkotyków. W przemyśle potrzebni są ludzie twardzi, odporni, a nie zażywający notorycznie antydepresanty. Obsługa maszyn wymaga skupienia i refleksu, by uniknąć wypadków. Chwila nieuwagi – i statystyki pokazują 100 tysięcy urazów, odciętych palców, wykrwawienia, śmierci. Osoby pod wpływem leków nie mogą pracować przy maszynach ani w ich pobliżu. Legalizacja marihuany w wielu stanach wyklucza palaczy z zatrudnienia w przemyśle. Twierdzenie, że joint z wieczora nie wpływa na poranną zmianę, to kardynalne nieporozumienie. Takie osoby stanowią zagrożenie dla siebie i innych.

Na wielu budowach w Ameryce standardem w apteczce jest dziś „narkan” – lek dla osób po przedawkowaniu opioidów. Gigantycznym problemem jest pandemia fentanylu i środków przeciwbólowych. Tacy ludzie nie nadają się do pracy w przemyśle.

Podsumowując – rewitalizacja Ameryki jako państwa uprzemysłowionego pozostaje marzeniem.

Autorstwo: Jola

Zdjęcie: [The White House](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net